

Krzysztof Frysztacki

Uniwersytet Jagielloński

ORCID 0000-0001-6832-6021

DOI: <https://doi.org/10.35464/1642-672X.PS.2023.1.02>

Dlaczego pojawiło się pojęcie miejskiej pracy socjalnej i czy warto z niego korzystać?

Why did the concept of urban social work appear and is it worth using?

Kiedy pojawiła się praca socjalna – ta i przynajmniej do pewnego stopnia taka, jaką znamy? Dokładna, precyzyjna odpowiedź na tak sformułowane pytanie budzi zasadnicze wątpliwości, zapewne takowej po prostu nie ma. Czy warto sięgnąć aż do brytyjskich (a ściśle mówiąc szkockich) lat przede wszystkim 20. i 30 XIX wieku, w toku których Thomas Chalmers swymi studiami i zaangażowaniem praktycznym poświęcił się kwestiom zwalczania ubóstwa i rozwoju systemu pomocowego? Czy może szczególnie pod tym względem symboliczną chwilą była inicjatywa, już po stronie amerykańskiej, kiedy to w Buffalo, w roku 1877, S. Humphreys Gurteen (zwróćmy uwagę, znowu protestancki pastor) powołał do życia pierwsze „nowego rodzaju” Towarzystwo Organizacji Charytatywnej? Czy tym wyjątkowym, wręcz zadziwiającym, i co za tym idzie godnym zasadniczego wyróżnienia przedsięwzięciem było to wszystko, co przez liczne lata przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku wykonała i osiągnęła Jane Addams, przede wszystkim w ramach stworzonego w Chicago Hull-House (znanego jako *social settlement* – siedlisko społeczne)? Koniec końców przypominamy ją także jako „naszą” jedyną laureatkę Pokojo-

wej Nagrody Nobla. A może, znowu na przełomie tamtych stuleci, takie niebagatelne symboliczne znaczenie miało co najmniej rozpowszechnienie (jeśli nie oryginalne ukucie) przez Simona N. Pattena wszystko po dzień dzisiejszy mówiącego terminu *social worker*? Wreszcie, wyjątkowo znana i ceniona autorka, jaką była Mary Ellen Richmond, a w tym jej kluczowe oraz wpływowe dzieło *Social Diagnostic* (1917)? Tych pytań – a moglibyśmy dodać jeszcze inne – wystarczy. Kształtowanie się oraz rozwój pracy socjalnej to złożony, skądinąd bardzo ciekawy i pouczający proces.

Dlaczego jednak te uwagi pojawiły się w niniejszym tekście, w którego tytule jest przecież coś specyficznego? Odpowiedź jest prosta i jednocześnie decydująca, gdy starać się zapowiedzieć dalsze rozważania. We wszystkich tych punktach odniesienia zawierają się konteksty miejskie, we wszystkich wyróżnionych przypadkach mamy do czynienia z rozmaitego rodzaju, uwarunkowaniami, punktami odniesienia, aplikacjami o charakterze miejskim. Powiedzmy więc ogólnie i z przekonaniem, że praca socjalna jako taka jest miejska, jako że w miejskich środowiskach i właściwych im okolicznościach pojawiło się i trwa to, co pracę socjalną w konsekwencji przede wszystkim wywołało wywołało i to co wpłynęło, wpływa po dzień dzisiejszy na jej specyfikę.

Zatem moglibyśmy rzec, że samo pojęcie miejskiej pracy socjalnej jest poniekąd oksymoronem. Skoro owe czynniki miejskie były i pozostają decydujące, to ich definicyjne znaczenie jest także oczywiste. Po cóż więc nim w ogóle się posługiwać?

Reagując na ów dylemat spójrzmy niejako z dwóch stron.

Pierwszą z nich jest fundamentalny w swym znaczeniu charakter odnośnego procesu historycznego, w globalnych ramach którego zachodziły i zachodzą kluczowe dla nas zjawiska. Posłużmy się cytatem, dość długim, ale, jak sądzi piszący te słowa, nadal zasługującym na wykorzystanie:

Jeśli społeczeństwo ma przetrwać, poszczególne osoby muszą funkcjonować jako jednostki wzajemnie zależne, każda z nich realizująca swój pełny wachlarz ról i odpowiedzialności. Społeczeństwo nie przetrwa, jeśli zbyt wiele jednostek nie może funkcjonować w sposób wzajemnie zależny (tzn. jeśli są jednostronnie zależne). Z drugiej strony, system społeczny nie może trwać, jeśli ma zbyt wiele dysfunkcyjnych wzorów kulturowych oraz nieefektywnych struktur, które ograniczają zdolność ludzi do życia w sposób oparty na wzajemnych powiązaniach i zależnościach.

Do końcowego okresu dziewiętnastego wieku podstawowe instytucje rodziny, gospodarki, religii i polityki były w stanie radzić sobie z problemem zależności. Jeśli mówimy, że te instytucje obchodziły się z problemem zależności, nie sugerujemy, że czyniły to dobrze. Ludzie byli biedni, chorzy, dotknięci trudno-

ściami umysłowymi i zagłodzeni na śmierć. Jednakże ludzi jednostronnie uzależnionych było stosunkowo niewiele, byli rozproszeni i podstawowe instytucje były w stanie osiągnąć wystarczająco dużo, by potrzeby tych osób uzależnionych nie tworzyły zagrożenia dla stabilności społeczeństwa. Gdy jednak społeczeństwo ewoluowało z wiejsko-rolniczego do miejsko-przemysłowego, te instytucje straciły zdolność do radzenia sobie z zależnością. Gdy zaś społeczeństwo uznało zależność za zagrażający stan spraw, pomoc społeczna jako instytucja zaczęła wykształcać się w celu rozwiązywania problemu zależności oraz ułatwiania współzależności” (Popple, Leighninger 2002, s. 31–32).

Natychmiast dodajmy: jeśli pomoc społeczna to oczywiście również jej „zbrojne ramię” (by pozwolić sobie na taką górnołotną przenośnię), jaką stała się oraz pozostaje coraz bardziej profesjonalizująca się i specjalizująca praca socjalna.

Zaś ogólniejszy komentarz zdaje się oczywisty. Rozwój społeczeństwa w kierunku miejskim (zaś w kluczowym okresie urbanizacji miejsko-przemysłowym) zarówno w sensie obiektywnym jak i subiektywnym wymagał wielorakich nowych rozwiązań, w tym socjalno-pomocowych. Miejskość, w szerokim sensie tego słowa, w skomplikowanym wachlarzu zjawisk, okazała się tą siłą, która zarówno oddziaływała jako swoista zmienna niezależna, jak i niejako poddawana była wywoływanym przez siebie zmianom.

Zmierzając więc do podsumowania tejże pierwszej strony wprowadzonego do naszej dyskusji dylematu powiedzmy, że miejski charakter pracy socjalnej jest niemalże – znowu korzystając z przenośni – organiczny, że mówienie o zapewne wyspecjalizowanej, wyodrębniającej się linii miejskiej pracy socjalnej jest nieuzasadnione.

Dodajmy jeszcze jedno spostrzeżenie, o wymowie między innymi symbolicznej, co naturalnie ma niebagatelne znaczenie, gdy mówimy o zjawiskach społecznych. W literaturze przedmiotu bodajże częściej można natrafić na pojęcie wiejskiej pracy socjalnej (*rural social work*) niż na określenie mówiące o miejskiej pracy socjalnej (*urban social work*). Interpretacja zdaje się oczywista. To pierwsze wyznacza rzeczywiście pewną specjalizację, natomiast drugie nie jest potrzebne, jako że dominującym obrazem pracy socjalnej jest właśnie ów miejski.

A jednak autor niniejszej wypowiedzi podziela pogląd, że mimo wszystkich – wymienionych już i innych – argumentów w kategorii pojęciowej „miejaska praca socjalna” zawiera się coś usprawiedliwionego oraz obiecującego.

Idąc tym tropem zatrzymajmy się najpierw przy szczególnie pod tym względem charakterystycznej, dobitnej monografii (Phillips, Straussner, 2002). Jej treść, wielorakość wątków, ogólna kluczowa z naszego punktu widzenia wymowa czynią całość studium skłaniającą do stosunkowo obszerniejszego uwzględnienia (Phillips, Straussner, *passim*).

Przyjmijmy proste założenie o ujęciu najpierw analitycznym, kierując się własnym wyborem zarówno teoretycznym, jak i empirycznym, jak też oczywiście praktycznym, by następnie starać się dojść do właściwej temu studium syntezy.

Po pierwsze, jest to sięgnięcie do teorii systemów społecznych. Zrozumienie pracy socjalnej w takich miejskich warunkach wymaga uwzględnienia spłotu z jednej strony odrębnych od siebie, a z drugiej strony powiązanych ze sobą czynników. Autorki wskazały na trzy takie fakty i znowu posłużmy się oryginalnymi terminami: client, agency, policy practice. Ne wdając się w angielsko-polskie lingwistyczne rozważania, co szczególnie w drugim i trzecim przypadku wymagałoby pewnego rozbudowania, powtórzmy, że w tym systemowo traktowanym ujęciu chodzi o trzy wymiary strukturalne. Pierwszy z nich, na poziomie mikro, oznacza bezpośrednią interwencję i korespondujące służby na rzecz poszczególnych jednostek, rodzin, grup, społeczności. Drugi, na poziomie strukturalnie pośrednim, mezzo, oznacza szerzej zakreśloną interwencję, przede wszystkim w postaci rozwoju i stosowania wzorów odnoszących się do stosowania programów i usług, jak też wzorów pożądanej działalności administracyjnej i superwizyjnej. Trzeci, właściwy poziomowi makro, ma prowadzić do analizy stosownych polityk społecznych i do przekuwania ich w kierunku wzmacniającego socjalnie rzecznictwa. Są to skądinąd oczywiste i znane zagadnienia, ale w ślad za wymową przywołanego studium wskaźmy na ich specyficzny miejski spłot współwystępowania i takowego współdziałania.

Po drugie, swoistą zmienną niezależną owej wielorako realizowanej pracy socjalnej, fundamentalnym, definicyjnym czynnikiem teź jest, by tak rzec, kompletność problemowej różnorodności właściwej miastom. Nie chodzi tylko o to, że występują niejednokrotnie dotkliwe przejawy biedy, przemocy, przestępczości, społecznych konfrontacji na różnych poziomach struktury, począwszy od nieporozumień, a skończywszy na ostrych konfliktach i przejawach nacisku i molestowania, rozmaite warianty uzależnień, wykluczenia i inne szeroko rozumiane przejawy trudności, problemów, dewiacji, by to wszystko zasygnalizować w sposób świadomie eklektyczny. Jest to uzasadnione, gdyż eklektyczne w tej wielorakości jest miasto, ale jednocześnie podkreślmy, że poszczególne składniki są ze sobą powiązane, jedne mogą się przyczyniać do drugich, tworzą ów eklektyczny obraz, który jest czymś na kształt miejskiego kolażu, co w sumie tworzy wymagającą zarówno zrozumienia jak i oczywiście uwzględniania całość.

Jest tak, po trzecie, ponieważ kolejnym spłotem (czy nie najistotniejszym?) jest sieć rozmaitych znowu współwystępujących oraz oddziaływujących sił społecznych. Są to oczywiście siły społeczno-ekonomiczne i wynikające z nich przejawy zróżnicowania statusowego. Innym w szczególności

miejskim przejawem różnorodność wynikająca ze zmiennych ruchów migracyjnych, ze zmiennego oddziaływania i wpływu ze względu na pochodzenie i związane z tym kapitały. Kultura, religia, społeczne definicje płci, swoiste wzory będące pokłosiem fizycznych i mentalnych zasobów – te i inne czynniki odznaczające się formami instytucjonalno-zrzeszeniowymi – są oczywistymi mechanizmami tworzenia miejskiego świata procesów, zjawisk, w rezultacie wyzwań, przed którymi stają pracownicy socjalni.

Wreszcie, po czwarte, ten raz jeszcze splot, na który składa się niezbędna wiedza, płynące z niej, czy też składające się na nią umiejętności i wartości, niezbędna w związku z tym edukacja, od dawna już przybierająca postać podlegających wyodrębnieniu programów edukacyjnych. Przyjmijmy najpierw, że podstawą oraz linią poznawczo-aplikacyjną może być, zgoła powinna, wyobraźnia miejska, w tym naturalnie zdolność do sprostania tej tylko skromnie tutaj zasygnalizowanej wielorakości. Miejski pracownik socjalny, by takiego terminu w konsekwencji użyjemy, powinien odznaczać się zdolnością do przekraczania epistemologicznych i aplikacyjnych ograniczeń. Zwróćmy przy tym uwagę na znaczące rezultaty osiągnięte w tym zakresie w naszym polskim środowisku wyższych uczelni. Wzmiankujemy tylko oczekiwaną zdolność do tworzenia tak profesjonalnych, jak też bardziej spontanicznych przejawów społecznego uczestnictwa i (odwołując się po raz kolejny do źródeł amerykańskich) aktywnych koalicji działania.

Dodajmy jeszcze, już od siebie, jeden komentarz, najogólniejszy, w założeniu zbliżony do refleksji ontologicznej. Czy miasto i „jego” miejska praca socjalna są bytami samoistnymi, czy mogą być traktowane jako takie? W odpowiedzi podsumujemy, że do pewnego stopnia tak. Chociażby dawne, znane i nadal wpływowe ujęcie (minimalistyczne, jak to zostało powiedziane) L. Wirtha, że miasto może być zdefiniowane jako stosunkowo duże, gęste i trwałe skupisko, na które składają się społecznie zróżnicowane jednostki, może służyć w ramach argumentów na rzecz tej miejskiej specyfiki (m.in. Wirth 1964, s. 66). Wszystko się zmienia, ale ta odrębność fenomenu miejskiego, a w dzisiejszych czasach przede wszystkim wielkomiejskiego, pozwala położyć nacisk na wyjątkowość owej rzeczywistości.

Podkreślmy od razu wielowątkowość, a co za tym idzie wielodyscyplinarność właściwe temu miejskiemu światu. Jest to szczególnie godne wzmiankowania, ponieważ praca socjalna jest w swych pewnych konstytutywnych właściwościach interdyscyplinarna, a jej miejskie uprawianie specjalnie skłania do takiego skupienia. Studia miejskie, by posłużyć się tym częstym określeniem, wymagają co najmniej otwarcia na rozmaite punkty odniesienia i widzenia. Literatura przedmiotu jest pod względem równie bogata, co pouczająca.

Posługując się tylko jednym przykładem przywołajmy obszerny wielotematyczny zbiór, jaki przygotowali G. Bridge i S. Watson (2003a), a w tych ramach ich przynajmniej względnie syntetyzującą wypowiedź na temat różnych wzorów i przejawów miejskich interwencji (2003, s. 505–516). Już pierwsze zdania otwierające ten rozdział są dobrym punktem odniesienia do naszej stosunkowo wąskiej i wyspecjalizowanej problematyki. Zawarte są w nich stwierdzenia, że jednoznacznej syntezy i konkluzji w odniesieniu do miejskich polityk publicznych, by posłużyć się tym popularnym określeniem, nie sposób przeprowadzić. Jest zbyt wiele wariantów zarówno w podstawach instytucjonalnych, jak i wzorach kultury, jak też w narracjach odnoszących się do problemów społecznych. Oczywiście, powtórzmy raz jeszcze, miejska praca socjalna jest na tle tego nadzwyczaj bogatego wachlarza zjawisk i zagadnień, wątkiem stosunkowo wąskim, a zatem konceptualnie łatwiejszym do sprecyzowania. Przecież zasadniczo wiemy, czym jest praca socjalna. Tym niemniej, złożoność tego wszystkiego, co istnieje i wpływa w mieście, pozostaje kluczowym kontekstem. Wymieńmy tylko nieuchronną w swej rzeczywistości i istotności wielorakość trójkątów nierówności, równości, sprawiedliwości społecznej. Pomyślmy przez chwilę nad różnorodnymi wyzwaniem, przed jakimi stają pracownicy socjalni. Takich zaś przykładów możemy podać więcej i są one w rzeczywistości miejskiej nieuchronne.

Posłużmy się zatem kilkoma aspektami owego miejskiego świata, składnikami szeroko rozumianych studiów miejskich i miejskiej praktyki, w ramach których jest, by tak rzec pożądanym miejsce dla pracy socjalnej, a które określają coś w sumie fundamentalnie optymistycznego – pozytywne przebiegi spraw i możliwe sukcesy w zakresie jakości życia ludzkiego. Podkreślmy od razu, że przywołane książki i płynące z nich wnioski nie są o pracy socjalnej jako takiej. Są to jednak sprawy i warianty aktywności, w których miejska praca socjalna również się mieści i w których zaangażowani pracownicy socjalni mogą mieć – mają – coś autentycznie istotnego do realizacji.

Nie trzeba dodatkowo argumentować, że takim godnym szczególnego wyróżnienia wymiarem jest to wszystko, co zawiera się w takich kategoriach, jak środowisko lokalne, społeczność lokalna i oczywiście pracownicy socjalni, którzy temu poświęcają wyobraźnię, wiedzę, właściwe sobie działania. Ponieważ zaś w niniejszych uwagach korzystamy przede wszystkim ze źródeł amerykańskich, więc przywołajmy od razu tamtejsze popularne określenie, *community builders*, jako mające opisać, jako tych, którzy współtworzą ów świat życia lokalnego, kierują się założeniami o jego pomyślnym charakterze (Weiss 2002). Zauważmy od razu, a jest to tylko jedno z wielu możliwych spostrzeżeń, że to tworzenie i rozwój świata lokalnego są w przygniatającej większo-

ści wypadków przedsięwzięciami komercyjnymi, w zgodzie z prywatną gospodarką rynkową. Nie zmienia to faktu, że pracownicy socjalni swą kompetencją mogą przyczynić się do takich „miękkich zmiennych”, pozornie nieekonomicznych, jak pozytywnie organizacja społeczna, poczucie życiowej satysfakcji.

Jeśli zaś mówimy o tymże poczuciu, posiadaniu życiowej satysfakcji, naturalnie brzmi to psychospołecznie w ujęciu aplikacyjnym. I tak też jest to charakteryzowane w odniesieniu do miejskich sąsiedztw, ich funkcjonowania (Montgomery, 2015). Jeden z komentatorów tej książki zadał pytanie, czy żyjemy w sąsiedztwach, które czynią nas szczęśliwymi i dodał, że jej autor stawia to pytanie bez zakłopotania. Czy możemy coś dodać myśląc o naszej dyscyplinie? Zdolność pracowników socjalnych do bycia podmiotami w procesie społecznej animacji powoduje, że kwestia, czy mają w tym kontekście coś do zaproponowania, staje się zagadnieniem retorycznym.

Niejako w konsekwencji zwróćmy uwagę na kluczowe zjawisko i wyzwanie, jakim są starania o odrodzenie obszarów miejskich, przewyższanie aż nazbyt częstych kryzysów, przywracanie żywotności. *Comeback cities*, by raz jeszcze posłużyć się oryginalnym sformułowaniem (np. Grogan, Proscio 2000) są odzwierciedleniem jednego z najważniejszych miejskich starań. Czy pracownicy socjalni mają w tym zakresie rolę do odegrania? To znowu pytanie retoryczne, odpowiedź na nie jest oczywista. Tym niemniej zwróćmy uwagę na dwa mechanizmy. Pierwszym są poniekąd nieoczekiwane przejawy sukcesu. Przywołani autorzy w sposób nadzwyczaj plastyczny przedstawili szokujące wręcz przejawy kryzysu zachodzącego w Południowym Bronksie, jako być może najbardziej skażonej części Nowego Jorku w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a my od razu możemy od razu dodać równie „sławne” pod tym względem Detroit. A jednak zarówno Bronks (Bronx), bardziej energicznie, jak i Detroit, wolniej, ale jednak, zaczęły się podnosić. W jaki sposób? W grę musiały, naturalnie muszą wchodzić chociażby wielkie rozwiązania finansowe i nowe idee w zakresie makropolityki publicznej, ale być może byłoby to wymierzone, zarówno dosłownie, jak i w przenośni, w pustą przestrzeń, gdyby nie – to drugi mechanizm – owe mocno w swym znaczeniu podkreślane *grassroots organizations*, te przejawy lokalnego organizowania się i działania na rzecz wspólnej pomyślności. Wymaga to optymizmu, energii, zdolności do łączenia praktycznych wariantów przywództwa i działania z subiektywnie przeżywanym i przekazywanym sobie nawzajem optymizmem. Jeśli tak, to po raz kolejny podkreślana rola pracowników socjalnych nie budzi wątpliwości, nieprawdaż?

Czy ta miejska problematyka spleciona jest też z polską pracą socjalną? Zdecydowanie tak, w interesującym zakresie. Jest to właściwość, która zasłu-

guje na odrębne analityczne potraktowanie. W tym miejscu wskaźmy tylko na dwa studia, na zawarte w nich niektóre właściwości.

Pierwsze z owych studiów zasługuje na określenie, że jest to praca w naszym krajowym kręgu zgoła pod omawianym względem najważniejsza, w sposób szczególnie dobitny określająca charakter tej tematyki, wprowadzająca w nią (w kolejnych wydaniach, a tutaj przywołanym ostatnim) polskiego czytelnika. K. Wódz (1998) – wskazując na środowisko zamieszkania jako na podstawowy uogólniony desygnat – zinterpretowała konceptualnie i aplikacyjnie mechanizmy socjalnego zaangażowania w tych różnorodnych sytuacjach miejskich. Obraz przedstawiony przez autorkę zbudowany jest na zasadzie swoistej konfrontacji dwóch punktów widzenia. Po jednej stronie mamy do czynienia z kompletnością tego wszystkiego, co składa się na pracę socjalną zarówno w zakresie tego, czym się odznacza niejako wewnątrz samej siebie, jak i rozwijającego się otoczenia o funkcjach pomocowych. Po drugiej stronie jest ten szczególnie, wyróżniający się splot rozwoju miejskich zjawisk, właściwych im idei, teorii, możliwych w związku z tym kierunków aktywności, w czym mogą, a ściślej mówiąc powinni znaleźć się pracownicy socjalni. Poziom życia, jakość życia, czy też, powiedzmy, dobrostan, to wymiary odniesienia, które w warunkach życia miejskiego wymagają modernizacyjnych zabiegów. Lokalność, w związku z którą to się dzieje, możemy traktować jako autonomiczną siłę. Czy w konsekwencji możemy o tym splocie, o tych przejawach powiedzieć, że generują miejską pracę socjalną? Tak, a ów wymiar jest z pewnością czynnikiem wzmacniającym naszą dyscyplinę. Idąc w tym kierunku Wódz rozwinęła złożony wątek postępowania, w którym to zakresie wprowadzające „odczytywanie” środowiska lokalnego, poświęcona mu diagnoza, korespondujące metody działania stają się ową miejską socjalną aktywnością.

Jednocześnie w naszej literaturze przedmiotu jest rosnąca liczba publikacji o bardziej szczegółowej wymowie, poświęcona różnym miejskim aspektom empiryczno-aplikacyjnym. Przywoływanie samego siebie jest nieco kłopotliwe, ale wymienimy jedno studium, którego piszący te słowa był współautorem (Frysztacki i in., 2011). W skali świata mamy do czynienia z trudnymi do ogarnięcia milionami małych ulicznych mieszkańców miast, a i w naszym kraju jest to zjawisko szersze, niż mogłoby nam się zdawać patrząc „zza szyby samochodu”. Miasto jest dosłownie wypełnione zjawiskami, które w licznych przypadkach mogą przybierać, przybierają wymowę problemową; tak również w tych konkretnych przejawach miejskich losów. Miasto jest przy tym sceną, w tym dosłownie, by posłużyć się takimi najprostszymi wskazaniem, jak podwórko, oczywiście sama ulica, rynek, centrum handlowe. Tam też zgo-

ła powinni się pojawiać i w rzeczywistości pojawiają się coraz bardziej wyspecjalizowani w tym zakresie pracownicy socjalni.

Wreszcie, zamykając tę krótką wypowiedź podzielmy się uwagami, które w zamyśle mają nieco symboliczne znaczenie. Odnieśmy się pozytywnie do umiarkowanych wariantów konstruktywizmu. Jeśli tak, zrozumiałe staje się założenie o tworzącej naszą wyobraźnię sile słowa w określeniu do określonych zagadnień i w określonych warunkach społecznych. Takim konstruktywistycznym potencjałem charakteryzuje się z pewnością sztandarowe, w kolejnych edycjach ukazujące się wydawnictwo amerykańskiego Krajowego Stowarzyszenia Pracowników Socjalnych (NASW) pod utrwalonym tytułem *Encyclopedia of Social Work*. Ze względu na znaczenie tego stowarzyszenia i jego zdolność do docierania do rozlicznych odbiorców jest po być może najbardziej rozpowszechnione, a co za tym idzie najbardziej wpływowe źródło debat nad pracą socjalną w ogóle. A oto kilka spostrzeżeń płynących z tamtejszego hasła poświęconego praktyce miejskiej (Delgado, 2008, s. 251–254). Przede wszystkim, autor podkreśla tę specyficzną właściwość pracy socjalnej, jaką jest jej względna różnorodność ze względu na odmienność środowisk, w których jest realizowana. wskazuje na znaczenie uwarunkowań wiejskich, czy też – co rozumiałe ze względu na interpretowane przez niego realia amerykańskie – podmiejskich. Jednocześnie, by powtórzyć, miejski kontekst praktyki pracy socjalnej wywołuje unikalne problemy i możliwości. Ten kontekst jest szczególnie żywotny, zarówno historycznie, co zostało już podkreślone, jak i w wachlarzu odpowiedzi na współczesne pojawiające się wyzwania. Powtórzmy przy tym pewną metaforę, którą co prawda odnosi on do swego kraju, ale wymowę której możemy rozszerzyć, mianowicie uwagę, że między całym tym krajem i jego (wielkimi) miastami są stosunki o wymowie „nienawiści” i „miłości”. Nadajmy temu treść bardziej prozaiczną. Z jednej strony jest to co najmniej nieufność bardziej tradycyjnej, bardziej stabilnej prowincji do tych wszystkich przejawów dewiacji, o których można rzec, że znajdują szczególnie korzystne warunki w tym miejskim otoczeniu. Z drugiej strony przekonanie, że w tychże warunkach bardziej niż w innych możliwe są innowacje i płynący z nich postęp. Autor przywołanej wypowiedzi nie wątpi, że tak właśnie jest również w odniesieniu do pracy socjalnej, a piszący te słowa podziela jego pogląd.

W tytule tego tekstu zostało zawarte pytanie „czy warto?”. Niech odpowiedź będzie zindywidualizowana, niech ci, którzy są skłonni się nad tym zastanowić, sami rozstrzygną. O jednym powiedzmy, że nie ulega wątpliwości. Tak jak już w tytule pewnej słynnej książki została zalecona socjologiczna wyobraźnia, tak tutaj wskaźmy na niekwestionowane korzyści płynące z miejskiej socjalnej wyobraźni. W następstwie zaś zachodzą wszystkie poznawcze i eks-

planacyjne zabiegi oraz na końcu praktyka. Warto postępować w zgodzie z tą zasadniczą linią.

Bibliografia

- Bridge G., Watson S. (eds.) (2003a). *A Companion to the City*, Malden, MA – Oxford, UK: Blackwell Publishing.
- Bridge G., Watson S. (2003b), *City Interventions*. W: G. Bridge, S. Watson (red.). *A Companion to the City*. Malden, MA – Oxford, UK: Blackwell Publishing.
- Delgado M. (2008). *Urban Practice*. W: T. Mizrahi, L.E. Davis (red.). *Encyclopedia of Social Work*. Vol. 4. Washington, DC – New York, NY: NASW Press – Oxford University Press.
- Frysztacki K., Nóżka M., Smagacz-Poziemska M. (2011). *Dzieci ulicy. Studium szczególnego problemu miejskiego*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Grogan P.S., Proscio T. (2000). *Comeback Citiec: A Blueprint for Urban Neighborhood Revival*, Boulder, CO: Westview Press.
- Montgomery Ch. (2015). *Happy City: Transforming Our Lives Through Urban Design*, London, UK – New York, NY: Penguin Books.
- Phillips N.K., Straussner S.L.A. (2002). *Urban Social Work: an Introduction to Policy and Practice in the Cities*. Boston, MA: Allyn and Bacon.
- Popple P.R., Leighninger L. (2002). *Social Work, Social Welfare, and American Society*. Boston, MA: Allyn and Bacon.
- Weiss M.A. (2002). *The Rise of Community Builders: The American Real Estate Industry and Urban Land Planning*. Washington, DC: Beard Books.
- Wirth L. (1964). *Urbanism as a Way of Life*. W: L. Wirth, *On Cities and Social Life: Selected Papers*. Chicago, IL: The University of Chicago Press.
- Wódcz K. (1998). *Praca socjalna w środowisku zamieszkania*. Katowice: Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”.